

POLAK „ IRANIE

Adres redakcji i administracji: Teheran, Delegatura M. P. i O. S. — Telefon nr. 97—68.

Godziny przyjęć od 11 do 13-tej.

Redakcja rękopisów nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian i skrótnów w nadesłanych artykułach.

WERBEL ZAŁOBNY

„JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA, POKI MY ŻYJEMY!”

„General Sikorski żył i umarł, jak żołnierz.”
„Wódz nasz Naczelny był posłusznym sługą
narodu...”

(z rozkazu gen. Kukieła)

Tak się należało, że dnia 5 lipca 1943r. — pod koniec już czwartego roku tułaczki polskiej i cierpienia — radio Bagdad rytmem żalobnego werbla obwieszczało wiadomość.

Na bebnach żołnierskich wiadomość tak bez miary tragiczna — potwierdzono. Mianowicie:

ze Wódz Naczelny, że prezes Rządu Rzeczypospolitej nie żyje!

Już najwidoczniej tak jest w historii naszego narodu, że etapy naszych dziejów zamykane są werblem żalobnym. Przynajmniej tak było i jest — za historii nam przysięganej i obecnej.

Werble biją żalobnie!

Radio Bagdad jest w chwili obecnej radiem Żołnierza Polskiego. Żalobnym werblem utwierdziło ono tragiczną wiadomość. Przybiło ją do krzyża cierpiącego narodu.

I słusznie, że w radio żołnierskim czarny werbel skanduje żalobnie po swoim Naczelnym Wodzu!

Jednakże tego samego żalobnego dnia radio Kair rozpoczęło audycję od mazurki, który jest hymnem naszym narodowym.

I radio Londyn również. Zas hymn nasz mówi: JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA, POKI MY ŻYJEMY.

Człowiek żywy — myśli, odczuwa i cierpi. Tak właśnie, jak my w tej chwili. Przeto — żyjemy! A jak długo żyjemy, tak długo

„POLSKA JESZCZE NIE ZGINĘŁA...”

Bezgraniczne są rozmiary tragedii polskiej. Jest ona, jak ocean; brzegów jej nie widać. Lecz największym naszym obowiązkiem jest: nie dać się unieść fali i nigdy nie uwierzyć w beznadzieję!

Werbel jest wprawdzie po to, żeby wieścić żalobnie. Ale zarazem werbel jest i po to, aby w jego rąk zestroić wspólny krok. I po to jest werbel, aby mówić, że trzeba dalej iść. Iść, aby dojść! I że nie wolno zapominać o tym, co mówi pieśń: że tak długo nie zginęła,

p o k i m y ż y j e m y.

Od września 1939 przeżywamy obecnie chwilę najbardziej pełną tragedii. W służbie narodu oddał życie Człowiek, który wskrzesił naszą wiarę w państwo polskie, w ojczyznę, w nas samych. Człowiek, który sprawił, że nie przestaliśmy walczyć, który dwa razy tworzył naszą Armię, który dbał, aby Imię Polski ani na chwilę nie uszło z pierwszych szeregów Narodów Zjednoczonych.

Powaga, znaczenie osobiste, polityczny walor nazwiska Władysława Sikorskiego, generała broni, naczelnego Wodza, poległego obecnie w służbie, były przeogromne.

Było to nazwisko — i jest i zostanie — wpisane granitowymi zgłoskami w karty dziejów obecnej, największej wojny świata. Była to pozycja polityczna najwyższej miary i szczytowego znaczenia w historii zmagania o demokrację.



„... Iusiurandum patri datum usque
ad hanc diem ita servavi...”

I.

— Czemu, Cieniu, odjeżdżasz, ręce złamawszy na pancerz,
Przy pochodniach, co skrami grają około twoich kolan — ?
Miecz wawrzynem zielony i gromnic płakaniem dziś polan,
Rwie się sokoł i koni twój podrywa stopę jak tancerz.

— Wieja, wieja proporce i zawiewają na siebie,
Jak namioty ruchome wojsk koczujących po niebie.
Trąby długie we łkaniu aż się zanoszą i znaki
Poklaniają się z góry opuszczonymi skrzydłami,
Jak wloczniami przebite smoki, jaszczury i ptaki...
Jako wiele pomysłów, które dociegał wloczniami...

II.

— Ida panny żalobne, jedne podnosząc ramiona
Ze snopami wonnemi, które wiatr w gorze rozrywa; —
Drugie, w konchy zbierając łze, co się z twarzy odrywa,
Inne drogi szukając, choć przed wiekami zrobiona...
Inne, tłukąc o ziemię wielkie gliniane naczynia,
Czego klejnot w pekania jeszcze smetności przyczynia.

III.

— Chłopcy biją w topory poblekittniałe od nieba,
W tarcze rude od światła biją pacholki służebne.
Przeogromna chorągiew, co się wśród dymów koleba,
Włocznia ostrzem o łuki, rzekłbys, oparta podniebne...

IV.

— Wchodzą w wawozi tona... wychodzą w światło księżycy
I czernieją na niebie, a blask ich zimny omusnał,
I po ostrzach jak gwiazda spaseć nie mogąc przeswieca.

Kiedy rozprawiano nad organizacją powojenną świata, wylaniały się koncepcje tak zwanej Rady Świata, która miała zastąpić szczerlala Lige Narodów i stanowić prawdziwy rząd kuli ziemskiej, na której zapanuje Zjednoczona Demokracja. Siedem miejsc miało być w tym rządzie i siedem wymieniano nazwiska członków tego rządu świata. Wśród nich widniało również nazwisko Władysława Sikorskiego.

Było to nie tylko wynikiem walki i zmagania naszego narodu. Było to bowiem również uwiecznieniem pracy całego życia samego Władysława Sikorskiego, pracy politycznej i wojskowej. Było to w znacznej mierze jego osiągnięciem osobistym.

Bez ogródek trzeba teraz powiedzieć, że trudno będzie znaleźć nazwisko o podobnym chociażby tylko ciężarze gatunkowym, nazwisko któreby było wymawiane jednym tchem z nazwiskami Churchilla i Roosevelta.

* * *

Nad żalobą naszą serdeczna i splakana powstac musi w tej chwili prawdziwy, roztropny, skupiony rozum polityczny. Narod został. I żyje i trwa i walczy. Naczelny Wódz, Premier, był emanacją narodu, Narodowi nie wolno zalać rak i pochylić się w rozpacz! Narod bowiem nie zakończył walki, choć w walce tej ponosił tak bezgranicznie wielką ofiarę.

Teraz wszystko — dosłownie wszystko: i przyszłość naszego Państwa i dobro naszej Ojczyzny i nasz upragniony dach nad głową i nasz powrót do Swoich — zależy tylko i wyłącznie od nas samych.

Od tego, czy będziemy zjednoczeni! I mądrzy!

Umarł Władysław Sikorski, człowiek uczony, A zarazem człowiek wiary. Ten, który wierzył w ludzi swojego narodu. Trzeba abysmy — (ci, którzy zostali-) wierzyli w samych siebie i dali dowody, że wiara ta jest uzasadniona!

Zolkiewski zginął pod Cecora.

Stefan Czarniecki w namiocie wyzionął ducha, mówił: „ani z roli, ani z soli, ale z tego, co mnie boli — wyrosłem”

Książę Józef Poniatowski: „Bóg mi powierzył honor Polaków”. Zginął w nurtach Elstery.

Traugut zawisł na szubienicy na stokach Cytadeli. Po Traugucie następny w dziejach Wódz Naczelny, który tragicznie zginął w służbie — to Władysław Sikorski.

An. Kr.

Chorał ucichł — był nagle i znow jak fala wypłynął...

V.

— Dalej dalej — aż kiedy stoczyć się przyjdzie do grobu
I czołusie zobaczymy czarne, co czyha za drogą,
Które aby przesadzić ludzkosc nie znajdzie sposobu,
Włocznia twego rumaka — przem jak stara ostroga...

VI.

— I powlecze korowod, smecac ujęte snem grody,
W bramy bijąc urnami, gwizdając w szczyby toporów.
Aż się mury Jerycha porozwalają jak kłody.
Serca zmdlałe oczu — plesn z oczu zgarną narody...

Dalej — dalej —

Cyprian Norwid.

Generala Sikorskiego

OREDZIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Wieczorem 5 lipca Pan Prezydent Rzeczypospolitej Władysław Raczkiewicz wygłosił przez radio następujące przemówienie:

Obywatele Rzeczypospolitej,

Niezbądane wyroki Boskie dotknęły ciężkim doświadczeniem nasz Naród.

General Władysław Sikorski nie żyje.

Zginal na posterunku w przelocie z Bliskiego Wschodu do Anglii.

Naród Polski dotknęła bolesna strata w jego walce z odwiecznym wrogiem. Dzisiaj ponosimy jeszcze jedną ofiarę. Oddaje cześć zasługom Premiera i Naczelnego Wodza.

Obywatele, gdziekolwiek się znajdujecie, czy to w okupowanym przez wroga Kraju, czy to rozproszeni po świecie jako uchodźcy, czy też jako żołnierze Polskich Sił Zbrojnych, wzywam Was, abyście wzmocnili się w jedności i pracy aż do ostatecznego zwycięstwa i triumfu sprawiedliwości dziejowej.

Na specjalnym posiedzeniu Rady Ministrów w Londynie 5 b.m. Prezydent R.P. złożył następujące oświadczenie:

"Przybyłem na Radę Ministrów, by wobec tragicznej wiadomości o zgonie Prezesa Rady Ministrów i Naczelnego Wodza, Gen. Władysława Sikorskiego oddać przede wszystkim hołd Jego pamięci wobec członków Rządu R.P. Zginal on na posterunku w pełnieniu najcięższych obowiązków swych jako szefa Rządu i naczelnego wodza. Żył on i pracował przejęty jedynie troską o dobro Rzeczypospolitej. Zginal mąż stanu, wielki patriota, zdolny wodz i odważny żołnierz. Niech śmierć Jego będzie dla nas wszystkich drogowskazem jak mamy wyteżyc wszystkie nasze siły, ażeby dokonać dzieła, którym z taką chlubą kierował. Niech śmierć ta również będzie dla nas bodźcem do wytrwania i najsilniejszego zespolenia się na gruncie jedności narodowej. Niech naród cały za pośrednictwem swojego Rządu stanie na wysokości zadania w tej nad wyraz ciężkiej chwili. Proszę o uczczenie pamięci Sikorskiego chwilą milczenia".

Następnie Prezydent oświadczył:

"Proszę ministrów z zastępcą prezesa Rady Ministrów na czele, o dalsze pełnienie obowiązków aż do chwili powołania nowego rządu. Apeluje do Panów, by wszystko zostało uczynione w kierunku jak najpełniejszego i najgodniejszego złożenia hołdu pamięci Prezesa Rady Ministrów i Naczelnego Wodza, byśmy jako rząd i jako naród oraz społeczność emigracyjna w tej nad wyraz tragicznej chwili spełnili wszystko, co jest naszym obowiązkiem, by w tej chwili przełomowej nie zabrakło z naszej strony wysiłków w trosce o najistotniejsze sprawy Rzeczypospolitej. Postanawiam zarządzić żałobę narodową. Proszę Ministra Obrony Narodowej o zastępcze pełnienie funkcji naczelnego wodza aż do powołania nowego".

Oświadczenia tego Rada Ministrów wysłuchała stojąc.

Mowa Premiera Churchilla

W Izbie Gmin Premier Churchill zabrał głos, żeby złożyć hołd pamięci Gen. Sikorskiego i podnieść jego zasługi. Szef Rządu Wielkiej Brytanii oświadczył:

"Jest moim obowiązkiem w imieniu własnym oraz w imieniu Izby Gmin podnieść znaczenie i zasługi Generala Sikorskiego. Sprawa Zjednoczonych Narodów przyniosła wielką stratę. Los zadał nam ciężki cios. Premier Sikorski był uosobieniem ducha narodu polskiego. Mam głębokie uznanie i podziw dla jego spokoju i hartu ducha. Był on człowiekiem wybitnym i wielkim mężem stanu. Wierzył on, że odrodzi się nowa Europa, w której Polska znajdzie należne jej miejsce".

Przemówienie swoje zakończył Premier Churchill wyrażeniem życzenia, aby praca i wysiłek Generala Sikorskiego nie poszły na marne.

Rocznica Grunwaldu jest wielkim dniem dla Polski, wspaniałe krzepiacym, zwłaszcza w czasach obecnych, gdy w nowej strasliwej rozprawie zmagamy się z odwiecznym wrogiem. Dzień ten głosi nam potężna wymowa, że potrafimy zwyciężyć i zwyciężymy zawsze najgroźniejszą nawet przemoc, jeśli targnie się na nasze prawa. Jak nasi bohaterscy przodkowie z okrzykiem "Polska!" i pieśnią "Bogu Rodzica", na ustach, tak i my nie ustaniemy w boju aż do chwili całkowitego triumfu, choćby jeszcze większe niż dotychczas czekać nas miały ofiary i wysiłki.



Władysław Jagiełło

Bogu Rodzica, Dziewica,
Bogiem sławiona Maria
Twego Syna, Gospodzina,
Matko zwolena Maria
Ziszczy nam, spuści nam,
Kyrie eleison....

Twego dzieła Krzyciela, Bożycze.
Usłysz głosy, napeln mysli człowiecze....
Słysz modlitwę, Jaz nosimy,
To dac raczy Jegoz prosimy—
A na świecie zbrojny pobyt.
Po żywocie rayski przebył
Kyrie eleison...

Odezwa Posła Badera

Posel R. P. w Iranie min. Karol Bader wydal następującą odezwę:

Rodacy!

General Władysław Sikorski nie żyje!

Przez cztery lata serca nasze nie mają spokoju. A śmierć i żałoba stały się nieodstępnym cieniem naszego życia. A jednak strasna wieść z Gibraltaru wstrząsnęła nami takim bólem i zalem, jakiego nie zaznała Polska po wrześniu 1939. Przez cztery lata wojny Sikorski był dla nas dobrym wodzem, tarczą i chorągwią. Jego skupiona powaga meza stanu i promienny uśmiech były wielką, serdeczną nadzieją rychłego zwycięstwa, wolności i wielkości narodu.

Polska trwa i trwać będzie. Nikt z nas nie załamie się w tej ciężkiej chwili próby. Wierzymy, że dziedzictwo światłego ducha i gorącego serca w godne przejdzie dłoń i w nas wszystkich płonąć będzie na chwale Ojczyzny.

To wszystko, co dziś i Wam Rodacy, i wdowie, która nad trumnami meza i córki płacze, i tym, co ster Państwa w dłoń ujął, ze zbolanego serca powiedzieć zdołam.

Karol Bader
Posel R.P.

Uroczystości żałobne

W Delegaturze

Dn. 6 m. b. wszyscy pracownicy Delegatury M. P. i O. S. przed przystąpieniem do pracy zebrali się w jednej z sal. Do zebranych przemówił zast. Delegata p. Antoni Pajak, podnosząc wielką stratę, jaką poniósł naród polski przez zgon kierownika nawy państwowej w tak ciężkiej dla Państwa Polskiego chwili. Mowa wezwał zebranych, by każdy na swym posterunku kontynuował pracę ze wzmocnionym wysiłkiem, gdyż tylko praca i wysiłek prowadzi nas do Wyzwolonej, Wielkiej polski.

Minuta milczenia uczczonego drogą każdemu Polakowi pamięć gen. Sikorskiego.

W innych instytucjach

Tego samego dnia odbyły się we wszystkich ośrodkach uchodźstwa polskiego akademie żałobne ku uczczeniu pamięci gen. Sikorskiego i tych co tragicznie razem z nim zgineli. W obozie U. P. nr. 1. przemawiał zast. Delegata pan Artur Szewczyk, w O. U. P. nr. 2. pan kierownik Jakub Hoffman, w O. U. P. nr. 3. - zast. Delegata pan Antoni Pajak, w O. U. P. nr. 5. pan Kazimierz Jaroszewski, w Schronisku nr. 1. - dr. Wiktor Turek, w Schronisku nr. 2. - pan sekretarz Eugeniusz Kocuper, w Schronisku nr. 3. - pan radca Stefan Gacki, wreszcie w szpitalu Cywilnym- dr. Otton Pehr.

List Prezydenta Roosevelta

Prezydent Roosevelt wystosował do Prezydenta R. P. Raczkiewicza list kondolencyjny, w którym pisze:

"Znałem i podziwiałem kryształowy charakter i patriotyzm Generala Sikorskiego, a Jego wielkie zalety jako wodza usprawiedliwiały w pełni zaufanie, jakim naród polski i Pan, Panie Prezydencie, w nim pokładał".

Obchód święta Stanów Zjednoczonych

W niedzielę d. 4 lipca, jako w dniu święta narodowego U. S. A. odbyła się na dziedzińcu Ogniska P. C. K. uroczystość zainicjowana przez Delegaturę M. P. i O. S. Z trybuny ozdobionej Gwiazdzystym Sztandarem Ameryki i portretem jej wielkiego prezydenta Franklina Roosevelta przemówił zastępcą Delegata p. Antoni Pajak.

P. Pajak zakończył przemówienie okrzykiem na cześć wielkiego narodu amerykańskiego i jego wielkiego Prezydenta. Okrzyk ten trzykrotnie podchwyciła tłumnie zebrana publiczność.

Nastąpił obfity program koncertowy z udziałem p. Kopiejczuk (solo skrzypce), kwartetu wokalnego O. U. P.

Wszędzie zebrana tłumnie publiczność w skupieniu i w żałobnym nastroju wysłuchała przemówień.

Na wszystkich gmachach Teheranu, gdzie mieszczą się instytucje polskie, flagi państwowe osłonięto kirem i opuszczono do połowy masztu.

Nabożeństwa żałobne

Dnia 7 b. m. odbyły się nabożeństwa żałobne we wszystkich ośrodkach uchodźstwa polskiego w Teheranie. Dla ludności zamieszkalej w mieście nabożeństwo odprawione zostało w kościele Consolata przy ul. Safared.

Rodzina wojskowa

Zarząd Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa” na odbytym w dniu 5 b. m. nadzwyczajnym zebraniu prezydium powziął następującą uchwałę:

„Odczuwając głęboko tragiczną stratę, jaką poniósł cały Naród Polski przez śmierć swego Najdroższego Wodza i Najlepszego naszego Opiekuna, zgodnie z zarządzeniem władz państwowych Zarząd wzywa wszystkie swoje członkinie do wzięcia udziału w żałobie narodowej oraz noszenia czarnej opaski na lewym ramieniu w przeciągu dwóch tygodni.

Równocześnie wzywamy wszystkie członkinie do wzięcia gremialnego udziału w uroczystościach żałobnych.

Zarząd Stow. „Rodzina Wojskowa” Kolo Teheran
(—) K. Dembicka
przewodnicząca

Ofiary katastrofy

Procz gen. Sikorskiego i jego jedynej córki s.p. Zofii Lesniowskiej, która przed kilkoma tygodniami zwiedzała ośrodki uchodźstwa polskiego w Teheranie, w katastrofie na lotnisku w Gibraltarze zgineli: gen. Klimecki, plk. Gralewski, plk. Marecki, por. Kulakowski i por. Ponikowski.

nr. 3., zespołu tanecznego O. U. P. nr. 1 oraz tancerek Lali Gadolewskiej, Lidii Kantor i Olenieckiej. Akompaniowali wykonawcom pp. Herchenreder, Hanuszowa i inż. Strzygowski.

*

Wobec braku miejsca material związany z amerykańskim Świętem Narodowym odkładamy do numeru następnego. (Red.)

Zapowiedzi premiera Churchilla

W mowie wygłoszonej w Guildhall z okazji nadania mu honorowego obywatelstwa londyńskiej City premier Churchill dobitnie zobrazował ogólną sytuację wojenną, która daje Aliantom niezawodne gwarancje uzyskania całkowitego zwycięstwa i nie pozostawia miejsca na Osi innego wyjścia prócz kapitulacji bez zastrzeżeń.

Mr. Churchill zwrócił specjalną uwagę na pogrom łodzi podwodnych niemieckich, przeprowadzony w ciągu maja b. r. Mówił: „W maju admiralica niemiecka zdobyła się na największy wysiłek w celu niedopuszczenia do W. Brytanii ogromnych transportów żywności i materiału wojennego. Bożę się, długie linie łodzi podwodnych do atakowania naszych konwojów i do każdego ataku rzucano po 15 do 20 łodzi.

Zeby stawic czoło temu niebezpieczeństwu siły morskie i powietrzne brytyjskie, amerykańskie i kanadyjskie rzuciły się na wroga. Walki zakończyły się całkowitym rozgromieniem ataków podwodnych.

W ciągu maja napewno zatopiliśmy ponad 30 łodzi podwodnych na Atlantyku... Od połowy maja tylko jeden nasz statek handlowy został zatopiony na północnym Atlantyku... Czerwiec był naszym najlepszym miesiącem na morzu w ciągu wszystkich 40 miesięcy wojny. Aczkolwiek nie było już żadnych poważnych ataków na nasze konwoje, łodzie podwodne niemieckie ponosiły dalsze dotkliwe straty.

Mówiac o wspaniałych wynikach bombardowania Ruhry i zachodnich Niemiec, premier Churchill we właściwym świetle postawił straty lotnicze Aliantów, które proporcjonalnie do szkód wyrządzanych wrogowi wcale nie są tak wielkie, jak mogłoby się wydawać na pozór. Ilustruje to znakomicie następujące zestawienie podane w mowie Churchilla: „W jednym ataku na Duesseldorf zrzuciliśmy 2 000 ton straszliwych bomb eksplodujących i zapalających za cenę straty 38 samolotów, podczas gdy w ciągu całej pierwszej połowy bieżącego roku nieprzyjacieli zrzucił na nasze obiekty nie więcej niż 1.500 ton bomb, tracąc 245 samolotów“.

Oświadczył premier Churchill, że „nasza potęga spada nieubłaganie na zbrodnicze państwa, których kierownicy, przepojeni najgorszą złością, wyobrażali sobie ze ich przewaga lot-

nicza pozwoli im na ujarzmienie najpierw całej Europy a następnie świata“.

Równocześnie jednak premier Churchill ostrzegł przed zbyt pochopnymi nadziejami co do szybkiego przeprowadzenia ostatecznej rozgrywki. Powiedział, że nadzieje takie „winne być surowo tłumione“. Zaznaczył, że „wielkie operacje skombinowane, zwłaszcza gdy wchodzi w grę kooperacja dwóch lub kilku państw, wymagają wielomiesięcznej organizacji“. Wobec tego w sprawie terminu działań decydujących oświadczył przy końcu swojej mowy, że dzisiaj może stwierdzić tylko tyle:

„Bardzo prawdopodobnie nastąpi gwałtowne walki na morzu Środiemnym i gdzieindziej, zanim opadną liście jesienne“.

Z tych słów Winstona Churchilla kółka polityczne waszyngtońskie wysnuły wniosek, że „przed sierpniem przypuszczony będzie lotniczo-desantowy atak na Sycylię i Włochy, a później nastąpi inwazja zachodniej Europy“.

Oczywiście jest to interpretacja nieoficjalna, przy czym warto zwrócić uwagę, że liście jesienne opadają we Włoszech wprawdzie wcześniej niż w Iranie lecz później niż w Polsce.

Teror w Polsce

Według wiadomości podziemnej polskiej agencji prasowej, zamieszczonych w prasie angielskiej, w ciągu lutego i marca b. r. na Polesiu specjalny „karny oddział“ niemiecki, działający pod dowództwem generała Zimmermanna, spalił 52 wioski, wymordowując prawie wszystkich mieszkańców. W czerwcu w ciągu jednego tylko tygodnia rozstrzelano 184 chłopów za „stosowanie oporu“. W Siedliskach w Zamojaszczynie za zabicie przez niewykrytych sprawców jednego z osadników niemieckich, rozstrzelano 100 niewinnych osób. W jednej z wiosek pod Krakowem, za dokonany również przez nieznaną sprawcę atak na posterunek policji, stracono 16 chłopów zakładników.

Podziękowanie

Grupa miłośników muzyki poważnej spośród uchodźców polskich w Teheranie wyraża podziękowanie p.inz. Henrykowi Goblów za umożliwienie jej słuchania muzyki z płyt przez szereg niedziel w Ognisku P. C. K.

Quatorze Juillet

Dzień 14 lipca, rocznica zburzenia Bastylli, obchodzą Francuzi jako święto narodowe. O szturmie na Bastyllie znakomity historyk francuski, przyjaciel Mickiewicza, apostoł „wiosny ludów“ ubiegłego stulecia, Jules Michelet napisał, że „nie było to wcale podyktowane rozsądkiem; był to akt wiary, który miał wyrwać świat z oświecenia“.

Był to akt wiary w głębokie ideały wolności, prawa i człowieczeństwa, tkwiące od wieków w świadomości narodu francuskiego, nigdy nie dające się wytrzebić, porywające do buntów huraganowych, gdy tylko jakakolwiek przemoc grozi im zagładą.

Przeciwko Bastylli zwróciła się przede wszystkim wściekłość ludu paryskiego rozpoczynającego Wielką Rewolucję, dlatego, że Bastylla była symbolem wcale nie władzy królewskiej, nawet nie absolutyzmu, lecz — arbitralności, despotycznego bezprawia, doktryny i praktyki, wedle której władca mógł się nie liczyć niczym w wykonywaniu swej władzy, mógł deptać wszystko i wszystkich jeśli tak mu się spodobało. W Bastylli zamykano ludzi bez sadu, bez żadnej procedury, na podstawie niczym nie motywowanych królewskich „lettres de cachet“.

Tego właśnie Francja znieść nie mogła. Znosiła monarchię, znosiła jej rządy bardzo silne, ostre, bezwzględne, lecz, jak zgodnie stwierdzają wszyscy historycy, nigdy, nawet w okresie największego absolutyzmu, nie dopuszczano, żeby monarchia francuska oprzeć się mogła na takiej podstawie zasadniczej, jaka przyjmowali Niemcy na długo jeszcze przed Hitlerem, mianowicie, że naród jest niewolnikiem władzy, a nie że władza stworzona jest dla narodu, — że — jak wyznaje doktryna niemiecka — „jednostka ma tylko obowiązki, a tylko państwo ma prawa“.

Ślusnie stwierdza Julien Benda, iż od czasów pierwszego chrześcijańskiego króla Kłodwiga, utrzymywała się we Francji tradycja „niespisanej umowy między narodem a monarchą“. Zawsze w dawnej Francji powtarzano: „Rex a lege solutus est“ — „Król związany jest prawem“.

W wieku XIV., dokładnie w roku 1356, francuskie Stany Generalne formułują zasadę: „Suwerenność pochodzi od ludu, na który składają się wszyscy mieszkańcy królestwa“. W roku 1484 przedstawiciel Stanów Generalnych Philippe Pot

oświadcza: „Monarchia jest urzędem a nie posiadłością; państwo należy do ludu i tylko przez lud istnieje“. W roku 1581 Hubert Languet wydaje rozprawę p.t. „Obrońca przeciwko tyranom czyli o władzy legalnej władcy nad narodem i narodu nad władcą“.

W rozprawie tej pisze: „Przysięgi wierności składamy nie królowi, lecz koronie, której obowiązkiem jest ochrona Państwa. Władza królewska podlega rece Bożej oraz autorytetowi narodu“. W roku 1593 markiz d'Argenson stwierdza: „W opinii publicznej francuskiej ustaliło się przekonanie, że naród jest ponad królem tak samo, jak Kościół powszechny jest ponad papieżem“.

Za panowania najbardziej samowładnego króla, Ludwika XIV, wielki jego admirał biskup Bossuet w dedykowanej mu rozprawie o „polityce wysnutej z Pisma Świętego“, zaznacza: „Król winien zawsze szanować prawa“. A później w „Remonstrances“ biskup Fénelon gromi tegoż króla słowami: „Bierzesz pod uwagę tylko swoją chwałę i swoje widzi mi się. Dlatego też naród, który tak cie kochał, który tyle żył do ciebie ufności, zaczyna odmawiać ci przywiązania, zaufania, a nawet szacunku“.

Od czasów Ludwika XIV królowie weszli na drogę rządzenia w myśl zasady „bo tak nam się podoba“, „car tel est notre bon plaisir“. Droga ta doprowadziła ich do katastrofy, przyniosła wspaniały wybuch Wielkiej Rewolucji, proklamowanie praw człowieka i obywatela. Ku tym idealom, w imię których w roku 1789 lud francuski zburzył Bastyllie, zwracają się dziś oczy całego cywilizowanego świata, o ich triumf toczy się najstraszliwsza w dziejach wojna przeciwko tyśiąckroć gorszej niż burbońska, totalnej Bastylli, w której chciało by zamknąć ludzką barbarzyństwo germanickie.

Francja, w pierwszej chwili okrutnie powalona, zdradzona przez reakcyjnych sprzedawczyków, bezlitośnie meczona, teraz idzie znowu do walki o wolność, okryła się chwałą bojową w Afryce, kroczy ku wspólnemu zwycięstwu demokratycznych narodów. Najgłębsze ideały narodów polskiego i francuskiego są jednakie. Dzień francuskiego święta narodowego budził zawsze żywe echo w Polsce. Dzisiaj, raz jeszcze braterstwem broni związani, w tym dniu szczególnie silnie życzymy Francji rychłego powrotu wielkości, potęgi, szlachetności i szczęścia. **T. E.**

Branka młodzieży

Wychodzące w Kraju tajne pismo „Rzeczpospolita Polska“ zamieszcza następującą wiadomość:

„Wszystkie szkoły zawodowe, techniczne i rzemieślnicze w Warszawie otrzymały polecenie sporządzenia list swych wychowanków celem skierowania ich na wyjazd do Rzeszy. Listy mają obejmować młodzież męską w wieku od lat 17 i młodzież żeńską od lat 18, przyczem za niestawiennictwo umieszczonych na liście grozi odpowiedzialność zbiorowa całej rodziny oraz kierownictwa szkoły“.

W tajnym zaś „Biuletynie Informacyjnym“ czytamy:

„W przygotowaniu jest jakaś wielka akcja ujęcia w ramy pracy młodzieży. Już w lutym zarządzono w Warszawie i kilku innych miastach przydzielenie do przemysłu wojennego w Kraju uczniów trzecie kursów szkół metalurgicznych, co objęło w samej Warszawie 2.100 młodzieży. Obecnie zaś prowadzi się akcję przygotowania do ujęcia całej starszej młodzieży obojga płci w specjalne grupy robotnicze. Grupy te z nauczycielami na czele mają być oddane do dyspozycji Arbeitsamtów bądź w Kraju bądź w Rzeszy. Zbyteczne jest podkreślać perfidie tego planu. Gdyby doszedł do skutku, nauczycielstwo przede wszystkim zostałoby postawione w nieznośnej sytuacji pewnego rodzaju „Vorarbeiterów“.

Obozy dla dzieci

Tajne pismo krajowe „Rzeczpospolita Polska“ donosi:

„Na podstawie okólnika Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy powstały w Łodzi obozy dla dzieci polskich od lat 8—16. W obozach tych według par. 1 okólnika należy umieszczać „młodych Polaków kryminalistów lub pozbawionych opieki, a będących zatem elementem niebezpiecznym zarówno dla dzieci niemieckich, jak i przez to, że mogliby w dalszym ciągu uprawiać swoją kryminalną działalność“.

Par. 4 okólnika stwierdza, iż „co do aresztowania młodzieży nie podaje się specjalnych zastrzeżeń, o ile składają do tego względy bezpieczeństwa“. „Badanie możliwości zniemczenia dzieci polskich należy przeprowadzać w porozumieniu z placówkami zewnętrznymi urzędu SS, dla spraw rasy i wysiedlenia w Łodzi.“

Urzedowanie wszystkich sekcji odbywa się w Ognisku P. C. K. codziennie z wyjątkiem soboty. Każdego piątku wieczorem odbywają się zebrania pełnego Komitetu.

Wybory w Kom. Obywatelskim

Dnia 11 czerwca odbyło się w Ognisku P. C. K. walne zebranie Polaków zamieszkałych w Teheranie. Na zebranie przybył zastępca Delegata M. P. i O. S. pan A. Pajak, który reprezentował władzę cywilną.

Dokonano wyborów do Zarządu Komitetu Obywatelskiego. Zarząd ukonstytuował się jak następuje: prezesem wybrano jednomyślnie mec. Jana Aleksandrowicza, pierwszym wiceprezesem mec. Olgierda Danilowicza, drugim wiceprezesem m. jra Kijowskiego, sekretarzem por. Romualda Gajewskiego i drugim sekretarzem P. Barbare Falkowską. Następnie wybrano zarządy czterech następujących sekcji: zasiłkowej, odzieżowej, żywnościowej i ewidencyjno-przepustkowej. Wybory zostały przez Delegaturę zatwierdzone.

Z życia Iranu

Akcja przedwyborcza

Na mocy Firmanu Cesarskiego z pierwszym dniem bieżącego miesiąca irańskiego Tyr (22 czerwca) rozpoczęły się przygotowania do wyborów na XIV kadencję ustawodawczą. Obecna XIII kadencja kończy się 30 Abama 1322 r. (22 listopada 1943). Dokładny termin nowych wyborów ma być wyznaczony w niedługim czasie przez ministra spraw wewnętrznych. Agitacja przedwyborcza odzwierciadla się w coraz ostrzejszych wystąpieniach prasy opozycyjnej. Gazeta "Rahbar", organ stronnictwa Tude, pisze: "Wszyscy złodzieje chcą się ponownie dostać do parlamentu. Będziemy z nimi walczyć pod kierownictwem naszej partii". Dziennik "Keifar" informuje, że "bogacze" rozpoczęli już na szeroką skalę akcje przekupywania wyborców. Donosi również, że stronnicy byłego premiera Ghavama Saltane, który powrócił do Teheranu, starają się otworzyć mu ponownie drogę do władzy. "Keifar" wzywa opinię publiczną do energicznego przeciwstawienia się tym próbom; nazywa przy tym Ghavamę "najbardziej znienawidzonym człowiekiem w Iranie". Gazeta "Setare", domaga się oddania pod sąd

Ghavama Saltane. Ze swojej strony dziennik "Bachtar", wydrukował gwałtowną odezwę przeciwko obecnemu rządowi Soheily, zarzucając premierowi, że jest "wrogiem konstytucji i wolności prasy". Gazeta "Marde Emruz" zamieszcza namietny artykuł, piętnując w następujących słowach wszystkie dotychczasowe zespoły parlamentarne: "Wszyscy posłowie ponoszą odpowiedzialność za nieszczescia kraju. Wszystkie ustawy, uchwalone przez ostatnie 4 kadencje parlamentu, należy uważać za nieważne. Garstka ludzi bez honoru i wstydu wyznaczyła się samowzwanco na przedstawicieli narodu. W imieniu narodu decydują oni i zmieniają rządy. Nigdzie na świecie nie ma takich jak u nas zwyczajów. Premier oświadczył ostatnio, że wybory do XIV kadencji będą wolne. Tym samym przyznał, że poprzednie nie były wolne. Cały naród doskonale zdaje sobie z tego sprawę. Lecz to, co siedziało, było winą społeczeństwa. Dopuszcziliśmy do tego, że każdy szarlatan może stać się posłem i występować w imieniu narodu... Domagamy się oddania posłów pod sąd jako samowzwan-ców".

Mr. Sheridan i ministerium Aproprowizacji

Doradca amerykański przy irańskim ministerium Aproprowizacji, Mr. Sheridan wystosował do premiera Soheily pismo, w którym zgłasza ustąpienie ze swego stanowiska. Dziękując za proponowane mu przedłużenie umowy z rządem irańskim, oświadcza Mr. Sheridan, że pragnie powrócić do Ameryki, bowiem uważa, iż dalsza jego praca w Iranie miałyby się z celem. Zaznacza, że wbrew jego wskazówkom trudności aproprowizacyjne, jakie

następowały w ciągu ostatniego roku, nie zostały załatwione, aczkolwiek można im było podolac zwłaszcza przy intensywniej pomocy dostarczanej stale Iranowi przez Aliantów. Mr. Sheridan uważa, że nader szeroko rozbudowane ministerium Aproprowizacji za instytucję zupełnie zbędną. Proponuje premierowi jej zlikwidowanie i utworzenie na to miejsce niewielkiego departamentu pod nadzorem doktora Millispaugh.

Riale i sztaby złota

W Teheranie wciąż dotkliwie daje się odczuwać brak drobnej monety zdawkowej. Komunikat oficjalny stwierdził, że w ciągu ostatniego miesiąca chodząca (23 maja—22 czerwca) mennica państwowa wypuściła ilość srebrnej monety przewidzianą w dekreście mającym prowizorycznie zapobiec brakowi pieniądza metalowego i że cały ten zasób został przekazany bankowi Mellie Iran. Prasa teherańska zaznacza, iż ludność nie odczuła jednak żadnej poprawy. Dzienniki domagają się natychmiastowego wybiicia przewidzianych dalszych 25 milionów rialów i puszczenia ich w obieg „dla ułatwienia codziennego życia obywateli”.

Od 3 lipca w banku

Mellie Iran oraz w centrali i filiach Banku Cesarskiego odbywa się sprzedaż złota w sztabach. Według oświadczenia ministerium Finansów sprzedaż ta ma na celu odciążenie z obrotu nadmiernej ilości banknotów i spowodowanie w ten sposób spadku cen. Sprzedawane złoto, które świeżo dostarczone zostało samolotem do Teheranu, pochodzi z zakupów przeprowadzonych przez irańskie ministerium Finansów w Stanach Zjednoczonych. Zasoby złotego pokrycia waluty irańskiej nie zostały ani trochę naruszone. Pozostają one nadal częściowo w Iranie pod pieczę specjalnej Rady Nadzorczej, a częściowo w podziemnych najsolidniejszych bankach zagranicznych.

Odpowiedz Polaków

Walka Narodu Polskiego z najczłędzą trwa w Kraju bezustannie, przybierając najrozmaitsze formy. Oto kilka jej przykładów.

W numerze 9 tajnego „Biuletynu Informacyjnego” znajdujemy następującą wzmiankę: „W dniu 16 lutego zdarzyła się katastrofa kolejowa na dworcu Wschodnim w Warszawie przy przetaczaniu parowozu przeznaczanego dla pociągu wojskowego. Inspektor kolejowy Niemiec, po ustaleniu okoliczności wypadku, zastrzelił na miejscu maszynistę i jego pomocnika. W odpowiedzi na to dwóch robotników zamordowało dragami żelaznymi dwóch Niemców, po czym zbiegło. Przybyła żandarmeria rozstrzelała na miejscu pięciu innych robotników”.

Do walki z Polakami zostali sciągnięci także oddziały Wehrmachtu. Sztab ich znajdował się w Jozefowie. Pewnego dnia oficerowie niemieccy wezwali wojta i zaczęli go wypytywać, jakie były okoliczności i powody tak wielkiego rozszerzenia się bandytyzmu w tych okolicach, że musiano do tłumienia ich wezwać oddziały wojskowe. Na to wojt odpowiedział, że to nie bandyci stawiają opór, lecz maltretowana ludność, która poszła do lasów. Oficerowie niemieccy nie chcieli temu wierzyć. W każdym razie trzeba zaznaczyć, że oddziały wojskowe nie odznaczały się w akcji tak straszliwym okrucieństwem, jak SS-mani.

Dosyć często zdarzają się napady na transporty. Kolo Malogoszcy zatrzymano pociąg, którym wieziono z Kielc do Częstochowy ofiary łapanek. Polacy steroryzowali konwojentów i rozpuszcili uwięzionych.

Na stacji Rzeczyca podpalamo pociąg ze zbożem. Cysterny z benzyną wyleciały w powietrze bez wiadomej Niemcom przyczyny na stacji Szastarka.

Wyrokiem tajnego Polskiego Sadu Specjalnego siedmiu Gestapowców skazanych zostało na śmierć. Wyrok został wykonany. Podobny los spotkał dwóch Gestapowców świeżo przybyłych do Warszawy. Zostali oni zamordowani na ulicy w drodze z dworca.

W społeczeństwie polskim panuje solidarność. Ludzie jak mogą udzielają sobie wzajemnie pomocy. Na wszystkich stacjach, przez które przejeżdżały transporty wywozonych dzieci, jak Pabianice, Żłunska Wola, Sieradz i inne czekały gromady kobiet, aby zaopiekować się przejeżdżającymi i dostarczyć im żywności.

Przed rokiem Wydarzenia wojenne od 11 do 17 lipca 1942 r.

11 lipca—Wojska brytyjskie przeprowadziły pierwszą poważną próbę ataku na siły Rommela pod El Alamein, odpierając je o 8 km. na zachód w rejonie północnym między wybrzeżem a linią kolejową. W czasie ostrego bombardowania Malty zestrzelono 19 samolotów Os. Na froncie wschodnim Niemcy nacierają ogromnymi siłami w rejonach Woroneża i Lisiezańsk, usiłując przełamać linie sowieckie broniące dostępu do Kaukazu. Wieczorem bombowce brytyjskie przeprowadziły nalot na Gdansk, bombardując tamtejszą bazę łodzi podwodnych.

12 lipca—Komunikat brytyjski podaje, że w ostatnich walkach pod El Alamein wzięto do niewoli 2.000 żołnierzy niemieckich. Na froncie wschodnim Niemcy zdobyli Kazemirowsk i Lisiezańsk. Gwałtowne walki toczą się dokoła Woroneża. Według komunikatu sowieckiego w ostatnich dniach zestrzelono 583 samoloty niemieckie przy stracie 225 sowieckich.

13 lipca—Niemcy nacierają coraz ostrzej w kierunku Kaukazu. Jednocześnie podjęli ofensywę w rejonie Moskwy na odcinku między Kalininem a Rzewem.

14 lipca—Wielkimi siłami czołgów i piechoty Rommel przypuścił serie ataków na północnym odcinku frontu pod El Alamein; wszystkie ataki zostały odparte.

15 lipca—Na froncie wschodnim Niemcy zdobyli Boguczar i Millerowo i znaleźli się w odległości 280 klm od Stalingradu.

16 lipca—W rejonie Woroneża wojska sowieckie przystąpiły do kontrataków, natomiast w innych rejonach południowych Niemcy forsownie posuwają się na wschód.

17 lipca—Komunikat sowiecki mówi o poważnym sukcesie armii czerwonej na południu od Woroneża i o odrzuceniu wojsk niemieckich za Don. Komunikat niemiecki donosi o przerwaniu przez Niemców linii kolejowej Stalingradzkiej nad Doncem.

Wkłady TSIR

Dnia 1 lipca 1943 r., czwartek godz. 17-P. Jakub Hoffman wygłosił odczyt p. t. „Stan naukowych badań o Wołyniu. Cz. I. Historia. O godz. 18 dr. Franciszek Machalski—„Hafiz największy liryk perski”.

Wojna a surowce

Twierdzenie, że do prowadzenia wojny potrzebne są pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze nie jest zupełnie ścisłe, bo państwo może być zasobne w pieniądze, a może być pozbawione możliwości zakupu i sprowadzenia surowców.

Jak pod względem surowców przedstawia się sytuacja Niemiec i Państw Sprzymierzonych?

Produkcja stali w Anglii i Ameryce wynosi rocznie około 110 milionów ton, tymczasem produkcja całej Europy kontrolowanej przez Niemcy wynosi 42 mil. ton rocznie. Państwa Sprzymierzone dysponują rocznie 110 mil. ton niklu, gdy Niemcy mają do dyspozycji wszystkiego 2.500 ton rocznie. Niemcy produkują rocznie 100 mil. ton chromu. Produkcja państw sprzymierzonych wynosi 900—700 mil. ton. Ołow poPrzez blokadę może przedostać się do Niemiec w ilości co najwyżej 1.

tys. ton rocznie, gdy Alianci dysponują 200.000 ton. Alianci zużywają w ciągu 3-tygodni więcej miedzi, aniżeli Niemcy mogą uzyskać w ciągu całego roku. Jedynie pod względem aluminium Niemcy stoją na równi z Aliantami, ale też metalem tym nie zawsze z dobrym skutkiem muszą oni zastąpić braki w innych metalach.

Co się tyczy kauczuku, to Niemcy skazani są wyłącznie na kauczuk syntetyczny. Produkcja tego kauczuku, poza tym, że jest bardzo kosztowna, kładzie się ciężkim brzemieniem na przemyśle chemicznym. Najbardziej wszelako ważnym zagadnieniem dla Niemiec jest kwestia ropy, bo gdy Alianci produkują rocznie 200 milionów ton, to Niemcy mogą osiągnąć rocznie co najwyżej 15 milionów ton, przy czym kilka nalotów bombowych na rumuńskie zagłębie naftowe może i te liczby znacznie zredukować.



Polacy w Iranie



Miejsce obozu harcerskiego w Nanzariéh

Polacy w Afryce



Osiedle w Nassindi: Dzieci przed świetlicą

Kronika tygodniowa

Sytuacja na frontach

FRONT SRODZIEM-NOMORSKI: — Odbywają się codzienne naloty bombowe na Sycylię i nad Morzem Egejskim. Siły powietrzne Stanów Zjednoczonych 2 lipca przeprowadziły ostrą ekspedycję lotniczą na aerodromy Lecce, Grottaglie i San Pancrazio w południowych Włoszech.

W wyprawie wzięło udział około 100 bombowców typu Liberator z baz amerykańskich na Środkowym Wschodzie. Zrzucano ponad 400.000 funtów bomb wybuchowych, miazdzących i zapalających. Na obronę lotnisk ruszyły silne formacje lotnicze niemieckie i włoskie. Wywiązała się bitwa powietrzna, w której straty po stronie Osi wyniosły 12 samolotów zniszczonych i dwa uszkodzone, a po stronie amerykańskiej tylko trzy samoloty przepadły. Następnego dnia siły powietrzne brytyjskie przeprowadziły wielkie naloty na Sycylię i Sardynię. Radio rzymskie zakomunikowało, że w następstwie tego bombardowania wielu poprzednich Palermo znajduje się prawie całkowicie w ruinach i wojskowe instalacje tego miasta nie nadają się do dalszego użytku. W nocy z 4 na 5 lipca samoloty brytyjskie wysadziły desanty niewielkich sił armii lądowej w różnych miejscach na Krecie. Po zaatakowaniu kilku lotnisk i zniszczeniu znacznej ilości stacjonujących tam samolotów, oddziały brytyjskie powróciły, nie ponosząc żadnych strat.

W związku z tymi desantami radio brytyjskie nadało odezwę do ludności Krety, ostrzegając przed podejmowaniem na wyspie przedwczesnej akcji, która mogłaby spowodować tylko wz-

możenie teroru niemieckiego bez żadnego pożytku, a raczej ze szkoda dla sprawy ogólnej: Oredzie głosiło:

„Narazie żadne działania z waszej strony nie są wskazane. To nie jest jeszcze inwazja. Gdy właściwy dzień nadejdzie, będzie dany sygnał bojownikom Krety, by przystąpili do walki u boku naszych sił dla wymierzenia przykładowej sprawiedliwości zbrodniczym wrogom. Tymczasem pozostaniecie na swoich miejscach. Nie dajcie się sprowokować. Czekajcie na odpowiednią chwilę”.

FRONT ZACHODNI: — Ustawicznie bombardowane są obiekty we Francji, Belgii i Holandii, głównie lotniska i węzłowe punkty kolejowe. Nadto bombowce RAF przeprowadziły nowe bardzo ostre naloty na Kolonie i Hamburg. Podczas nalotu na Kolonie wyrzadzono wielkie zniszczenia w przemysłowych dzielnicach miasta. Brytyjski podsekretarz stanu lotnictwa kpt. Balfour oznajmił w Izbie Gmin, że w ciągu trzech miesięcy do 26 czerwca b. r. zrzucano na Niemcy 37.000 ton bomb, gdy w tym samym okresie roku 1942 zrzucano około 21.000 ton. Według informacji sztokholmskiego korespondenta „New York Times”, rozpoczęto ewakuację z Berlina wszystkich dzieci i kobiet nie zatrudnionych w przemyśle wojennym, w obawie przed podjęciem przez lotnictwo alianckie ostrych nalotów na stolicę Niemiec z chwilą nastania dłuższych nocy.

FRONT WSCHODNI: — Po długim zastoju działań na terenach wojny sowiecko-niemieckiej, 5 lipca rano w rejonach Orel, Kursk i Biłgoród podjęli Niemcy ofen-

sywę, rzucając do natarcia wielkie siły czołgów i piechoty pod osłoną lotnictwa. Komunikaty sowieckie mówią o skutecznym odparciu wszystkich głównych ataków przeciwnika. Zaznaczają, że Niemcom udało się uzyskać tylko kilka drobnych lokalnych sukcesów. Według informacji sowieckich Niemcy ponoszą ogromne straty, zwłaszcza w samolotach i czołgach.

FRONT NA PACYFIKU: — Siły zbrojne amerykańskie rozpoczęły ofensywę na południowo zachodnim Pacyfiku, skierowaną w pierwszym rzędzie przeciw pozycjom japońskim na wyspach archipelagu Salomona i Nowej Gwinei.

Gwałtowne desanty doprowadziły do szybkiego zajęcia wysp Rendova w Salomonach, Trobriand i Woodlark przy Nowej Gwinei. Wojska amerykańskie wylądowały na wybrzeżach Zatoki Nassau na Nowej Gwinei. Jednocześnie z drugiej strony uderzyły na Japonczyków wojska australijskie, które już przed pewnym czasem zajęły pozycje wypadowe w różnych punktach wyspy. Działania dwustronne zmierzają do wyparcia wojsk japońskich z wielkiej bazy Szalamaua. Prasa amerykańska i angielska przypisuje wielkie znaczenie działaniom ofensywnym na Pacyfiku, zaznaczając, iż należy je uważać za poważne odciążenie Rosji od ewentualnego niebezpieczeństwa japońskiego. W związku z tymi działaniami „New York Herald-Tribune” przytacza oświadczenie marszałka Czan Kai-Szeka, który powiedział: „Teraz definitywnie rozpoczyna się ofensywna faza wojny z Japonią”.

Referat Rodzin Wojskowych w Teheranie

Wydaje się okrutnym, że wtedy właśnie, kiedy kobieta i dziecko najwięcej potrzebują opieki, oparcia, pomocy — właśnie wtedy traci naturalnego opiekuna, jakim jest mąż, ojciec, syn czy brat.

Zastąpić choć w części tego opiekuna, otoczyć rodzinę żołnierza opieką moralną i materialną — oto zadanie, jakie sobie postawił Referat Rodz. Wojsk. Trzeba aby żołnierz na froncie, w niewoli, czy w szpitalu wiedział, że o rodzinę jego ktoś się troszczy, że nie jest ona zdana na łaskę losu, że robi się wszystko co można, aby ułatwić korespondencje między nim a resztą rodziny, aby dostarczyć jak najszybciej pomoc przez nich przekazaną, aby zapewnić pewne minimum egzystencji i w miarę możliwości bezpieczeństwo osobiste. Trzeba, aby żołnierz wiedział, że jeśli zginie w szeregu, to opieka ta w dalszym ciągu, z większą jeszcze troskliwością rozciągać się będzie.

Przy Ministerstwie Obrony Narodowej w Londynie, w ramach Biura Opieki nad żołnierzem istnieje dla tych spraw Wydział Rodzin Wojskowych.

W Teheranie, przez który przepłynęła wielotysieczna fala rodzin wojskowych, ewakuowanych z Rosji, utworzono Ref. R. W., który dziś po przeszło rocznej już egzystencji wykazać się może nader pozytywnym aktywnym pracą, zwłaszcza w okresie masowej ewakuacji do Teheranu w sierpniu ub. r.

Nie chce pisać retrospektywnego sprawozdania z działalności Referatu R. W. a tym bardziej gloryfikować jego prace. Chce po prostu przypomnieć osobom zainteresowanym, jakie są jego kompetencje i zasięg działalności, w jakich sprawach można i należy tam się zwracać.

A więc przede wszystkim Referat Rodzin Wojskowych przyznaje i wypłaca zasiłki miesięczne rodzinom, których żywciele byli wojskowymi śl. st. lub zmobilizowanymi w 1939 r. i obecnie są w niewoli niemieckiej, polegli lub zaginęli bez wieści, są internowani w Szwajcarii, na Węgrzech, zaginęli na terenie ZSSR lub zostali w kraju. Zasiłek ten przysługuje żonie i dzieciom oraz rodzicom, o ile pozostawali oni na utrzymaniu syna. Wynosi on: 1 funt szt. miesięcznie dla pierwszej osoby i po 1/2 funta na każdą następną osobę w rodzinie. Ogólna ilość rodzin wojskowych zweryfikowanych na zasiłki miesięczne wynosi 1640.

Deleż Referat Rodzin Wojskowych odszukuje adresatów i wypłaca im lub przekazuje gotówkę nadesłaną dla rodzin i znajomych indywidualnie od wojskowych z A.P. na Wschodzie i z terenu W. Brytanii oraz odwrotnie.

Ze specjalnych funduszy składkowych jak n. p. Fundusz Koleżenki 3 Dyw. Strz. Karp., Fundusz Koleżenki Kawalerzystów, Saperów, Lotników, a ostatnio Łączności, Referat wypłaca dorazne zapomogi dla chorych, rekonwalescentów, czy obciążonych liczną rodziną. Ogólna liczba rodzin wojskowych zweryfikowanych przez Referat Rodz. Wojsk. w Teheranie wynosi ok. 25.000.

Pomaga i pośredniczy w odszukiwaniu i nawiązywaniu kontaktu żołnierzy z ich rodzinami i odwrotnie Sekcja poszukiwań Ref. R. W. współpracuje ściśle z Delegaturą M.P. i O.S. z Poselstwem R.P. oraz Delegaturą P.C.K. — Ogólna ilość spraw, załatwionych w związku z ewakuacją i poszukiwaniami w ZSRR obejmuje przeszło 17.000 rodzin.

Posredniczy w wymianie korespondencji między wojskowymi w niewoli niemieckiej lub internowanymi w kraju a ich rodzinami i znajomymi. W okresie tym wpłynęło więcej niż 6.000 listów, z czego całkowicie załatwiono 3.500 w tym odpowiedzi do kraju i Oflagów 1.750

Pomaga w uzyskaniu lub odszukaniu nadesłanych wiz paszportowych dla rodzin wojskowych przebywających na terenie W. Brytanii, którzy chcą swe rodziny tam sprowadzić.

Wreszcie Referat Rodz. Wojsk. przejął agendy Kulturalno-Oświatowe Dowództwa Rej. Etap. Iran. W związku z tym zajmuje się kolportażem pism wojskowych, prowadzi bibliotekę i świetlicę. Codziennie po ukończonym urzędowaniu od godz. 18 do 20 czynna jest świetlica, zaopatrzona w szereg czasopism, codzienne komunikaty, mapy ściennie, radio, oraz gry towarzyskie jak szachy, warcaby, domino i t.p.

Biblioteka jest czynna w niedziele, środy i piatki od godz. 10—12.

Sekcja Finansowa, Poszukiwań, i Weryfikacyjna R.R.W. przymiują strony codziennie od godz. 8 do 12. Ktokolwiek nie figuruje jeszcze w ewidencji Rodzin W., komu przysługuje stały zasiłek, kto oczekuje przekazu lub wiadomości z Armii czy niewoli, niech zgłosi się w tych godzinach do R.R.W. w budynku Komendy Placu Teheran.

Referat Rodzin Wojskowych ma swe placówki w Ahwazie i Isfahanie przy Oficerze Placu, gdzie również wypłacane są zasiłki stałe, przesyłane przekazy pieniężne i doreczana korespondencja.

Halina Czarnocka

Stanisław Koscialkowski
Prof. U.S.B. w Wilnie

Eliza Orzeszkowa

(dokonczenie)

Jakśmy mówili, hasłom, które wyznawała, służyła Orzeszkowa nie tylko piórem, ale i żywym przykładem i zyciem całym swoim.

Starając się wpłynąć na rodaków, by nie szukali dostatków poza krajem, lecz pozostawali w kraju, nie gardząc najgłuchszą nawet prowincją, pracując dla niego w najtrudniejszych nawet warunkach, całe życie przeżywała na zapadłej prowincji, w naówczas mocno zrusyfikowanym Grodnie, posiadającym przeważnie zruszczalą ludność żydowską. Tu usiłowała podnieść poziom życia umysłowego szczupłej garstki inteligencji polskiej — miejscowej, prowadziła (potajemnie oczywiście) kursa literatury polskiej dla młodzieży grodzieńskiej. Założyła (potajemnie również) polskie towarzystwo dobroczynności. Dzięki stosunkom zdolna około r. 1880 cudem jakimś uzyskać zezwolenie władz na prowadzenie pod swoim imieniem księgarni nakładowej w Wilnie, która w ciągu paru lat swego istnienia ogłosiła drukiem kilkanaście to-

mów cennych wydawnictw w języku polskim, mających służyć ideałom postępu w duchu pozytywizmu (Przyborskiego „Włoszanie u nas i gdzie indziej”, Schaella’a „Kwintesencja socjalizmu”, oraz piora samej Orzeszkowej studia: „O Żydach i kwestji żydowskiej”, „Patriotyzm a kosmopolityzm”, — to ostatnie zwłaszcza wartościowe i głębokie).

Gdy po r. 1905 warunki życia w Rosji cokolwiek znosniejszymi dla Polaków się stały, była w r. 1906 jedną ze współzałożycieli polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, mającego w miarę możliwości wskazać tradycje naukowe dawnej Wszechnicy Wileńskiej (zamkniętej w r. 1832) i sławnej Komisji Archeologicznej Tyszkiewiczowskiej, której działalność została zabroniona, a bogate muzeum uległo konfiskacie i wywiezieniu do Moskwy po r. 1863. Towarzystwu temu też przekazała Orzeszkowa nierzając swoją cenną bibliotekę i zbiór pamiątek, związanych z obchodami jubileuszowymi: 1891 r. — 25 lecia, i 1906 — 40 — lecia jej pracy pisarskiej. Złożyły się one na „pokoik Orzeszkowej” w Muzeum Towarzystwa. Co się z nimi stało podczas wojny obecnej, czy ocalały, nie wiemy.

W ostatnich latach przed wojną obacna — może w związku z pamiątką, którą wiecza zgonu Orzeszkowej

(w r. 1935) — przeżywalismy jakby renesans pamięci Orzeszkowej. Jedną z firm wydawniczych polskich rozpoczęła nowe wydanie jej pism (często bardzo wyczerpanych już zupełnie). Towarzystwo im. Orzeszkowej w Warszawie z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej zapoczątkowało publikację korespondencji Orzeszkowej i zdążyło przed wybuchem wojny ogłosić wzorowo opracowane przez młodego uczonego, grodzieńszanina p. Brunona Swiderskiego IV tomy. Opublikowane tu listy jej do J.I. Kraszewskiego, do T.T. Jeża, do Jana Karłowicza stanowią nie tylko ważny materiał do dziejów współczesnej Orzeszkowej kultury polskiej, ale i arcydzieła naszej epistolografii i nieznane dotychczas klejnoty w spuściźnie pismiennej Orzeszkowej. Biblioteki i czytelnicy sygnalizowały wzmożone zapotrzebowanie wśród czytelników na książki Orzeszkowej, co było objawem niewątpliwie pociesającym i zdrowym. Wojna to wszystko przerwała...

Należy mieć nadzieję, że po wojnie ten nawrót do Orzeszkowej, tragicznie przerwany, będzie trwał nadal. Pragnąc też trzeba gorąco, by pisma jej, prawdziwy „chleb bez zakalca moralnego”, istotne apostołstwo obowiązku, miłości bliźniego i piękna oraz rzeczywistej wielkości w pozornej małości stały się zdrową pożywką, szerzącą miłość Boga i Ojczyzny wśród naszego ogółu.

ZWYCIESTWO POD GRUNWALDEM

Dajemy dziś wyciąg z opisu bitwy pod Grunwaldem z "Krzyżaków", Sienkiewicza. Jest to coś więcej niż świetna karta jednego z najprzedniejszych dzieł naszej literatury. Obraz sienkiewiczowski przedstawia wiernie rzeczywistość historyczną, która wielki pisarz starannie przestudiował. Dziś, gdy toczy się zapewne już ostatnia rozprawa Polski i całego cywilizowanego świata z odwiecznym barbarzyństwem germańskim, wszyscy Polacy winni to pamiętać i być z tego zaszczytnie dumni, że największe dotąd w historii zwycięstwo nad dziką zaborczością niemiecką odnieśliśmy my—przed pół tysiącem lat na polach między Grunwaldem a Tannenbergiem w Prusiech Wschodnich, które muszą być nasze,—i że to zwycięstwo zabezpieczyło Europę przed nawrotem strasznego niebezpieczeństwa na kilka stuleci, umożliwiając jej cały rozwój czasów nowożytnych.

Niemcy, bici bez miłosierdzia, bez wytchnienia, bez takiej nawet przerwy, jakiej piersiom trzeba dla złapania oddechu, parci ze wszystkich stron, naciskani, razeni nieublaganie ciosami mieczów, siekier, toporów, maczug, poczeli chwycić się i ustępować. Tu i owdzie ozwały się głosy o litosć. Tu i owdzie wypadał ze skrzetu jakiś zagraniczny rycerz z twarzą zbiegającą ze strachu i zdumienia, i uciekał w zapamiętaniu, gdzie go niosł nie mniej przerażony rumak. Większość białych płaszczy, które na zbrojach nosili bracia zakonni, leżała już na ziemi.

Wiele ciężki niepokój ogarnął serca przywódców krzyżackich, gdyż zrozumieli, że cały ich ratunek tylko w Mistrzu, który dotychczas w pogotowiu stał na czele szesnastu odwodowych chorągwi.

On zaś, patrząc z góry na bitwę, rozumiał także, że chwila nadeszła i ruszył swe żelazne hufce tak, jak wicher porusza cieką, niosąc klęskę chmure gradową.

Lecz wcześniej jeszcze, przed trzecią linią polską, która dotąd nie brała udziału w boju, zjawili nie na rozhułkanym rumaku czuwający nad wszystkim i baczni na przebieg bitwy Zyndram z Maszkowic.

Stało tam wśród polskiej piechoty kilka rot zaciężnych Czechów. Jedną z nich zachwiała się jeszcze przed spotkaniem, ale zawstydzona w porę, została na miejscu i rzuciwszy swego dowódcę, pólna teraz zadza bitwy, aby wynagrodzić mestwem chwilową słabość. Lecz główne siły składały pulki polskie, złożone z konnych, ale nie pancernych, ubogich włódyków z piechoty miejskich, najliczniejszych kmiecych, zbrojnych w rohatyny, w ciężkie oszczepy, w kosy, osadzone sztorcem na dragach.

— Gotuj się! gotuj! — wołał ogromnym głosem Zyndram z Maszkowic, przelatując, jak błyskawica wzdłuż szeregow.

— Gotuj się! powtórzyli mniejsi przywódcy.

Wiele kmiecie, rozumiały, że przychodzi na nich czas, poopierali drągi od dzióbów i kosy o ziemię i, przegrywając się krzyżem, poczeli poplwać w pracowite, ogromne dłonie.

I dalo się słyszeć przez całą linię to złowrogie poplwanie, poczem chwycił każdy bron i nabrął tchu. W tej chwili przyleciał do Zyndrama pacholek z rozkazem od króla i szepnął mu coś zdyszonym głosem do ucha, a on, zwróciwszy się do piechurów, machnął mieczem i zakrzyknął:

— Naprzód!

— Naprzód! lawa! rowno! — rozległy się wołania przywódców.

— Bywaj! Na psu braty! W nich!

— Ruszyli. By zaś iść krokiem równym i nie łamać szeregow, poczeli wszyscy razem powtarzać:

— Zdro — was — Ma — ry — ja — la — skis — pel — na — Pan — z — To — ba !!!

I szli jak powódz. Szły pulki najemne i pacholkiwie miejscy; kmiecie z Malopolski i Wielkopolski, Słazacy, którzy przed wojną schronili się do Krolestwa, i Mazury z pod Elku, którzy od Krzyżaków uciekli. Zajasniało i rozblęślo od grotów na oszczepach i od kos całej pole.

Az doszli.

Bij! — zakrzyknęli dowódcy.

— Uch!

I steknął każdy, jako krzepki drwał, gdy się pierwszy raz toporem zamachnie, a potem jał walić, ile mu sił i pary w piersiach starczyło.

Wrzaski i krzyki wzbiły się ku niebiosom.

*

I zmagali się tak jeszcze w niepewności zwycięstwa, dopóki olbrzymie kleby kurzawy nie wzbily się niepodzianie po prawej stronie bitwy.

— Litwa wraca! — huknęły radośnie głosy polskie.

I odgadli. Litwa, która łatwiej było rozbić niż zwyciężyć, wracała teraz i z wrza-

wa nieludzka pedzila, jak wicher, na swych ściągłych koniach do boju.

Wówczas kilku komturów, a na ich czele Werner von Tetlingen, przyskoczyło do Mistrza.

— Ratuj się, panie! — wołał pobladłymi ustami komtur Elbląga. — Ratuj siebie i Zakon, póki się koło nie zawrze.

Ale rycerski Ulrych spojrział na niego ponuro i wzniósłszy reke ku niebu, zawołał:

— Nie daj Bog, abym ja opuścił to pole, na którym tyłu meżnych poległo! Nie daj Bog!

I krzyknawszy na ludzi, aby szli za nim, rzucił się w wir bitwy. Nadbiegła tymczasem Litwa i stał się taki zamęt, taki wir i kotłowanie, że oko ludzkie nic już w nich rozroznić nie mogło.

Mistrz, uderzon ostrzem litewskiej sulicy w usta i dwukrotnie ranny w twarz, odbijał przez jakiś czas mdlejącą prawicą ciosy; wreszcie pchnięty rohatyną w szyję, zwałił się jak dąb na ziemię.

Mrowie przybranych w skory wojowników pokryło go zupełnie.

*

Lecz bitwa trwała jeszcze, albowiem wiele chorągwi krzyżackich wołało umierać, niż błagać o litosć i niewolę. Zbili się tedy Niemcy, wedle swego wojennego zwyczaju, w ogromne kolisko i bronili się tak, jak broni się stado dzików, gdy je gromady wilków otacza. Pierscien polsko-litewski opasał owo kolisko, jak wąż opasuje ciało byka i zaciskał się coraz bardziej. I znowu smigały ramiona, grzmiały cepy, zgrzytały kosy, cięły miecze, bodły oszczepy, chlastały topory i oksze. Wycinano Niemców jak bor, a oni marli w milczeniu, posepni, ogromni, nieustraszeni.

Niektórzy, podniosłszy przyłbice, zegnali się z sobą, dając sobie ostatni przed śmiercią pocałunek; niektórzy rzucali się naoslep w ukrop bojowy, jakby zdjęci szaleństwem, inni walczyli jak przez sen, inni na koniec mordowali się sami, wbijając sobie w gardło mizerykordye, lub porzuciwszy naszyjniki, zwracali się do towarzyszy z prośbą: "Pchnij!"

Zaciekłość polska rozbiła wkrótce wielkie kolisko na kilkanaście mniejszych kup i wtedy znowu łatwiej było wymyknąć się pojedynczym rycerzom. Ale wogóle i te rozbite gromady były się ze wściekłością i rozpaczą...

*

Bitwa zamieniła się w rzeź i poscig. Kto nie chciał się poddać, zginął. Wiele było w owych czasach na

świecie bitew i spotkań, ale nikt z żywych ludzi nie pamiętał tak strasznego pogromu. Padł pod stopami wielkiego króla nie tylko Zakon krzyżacki, ale i całe Niemcy, które najświetniejszym ryceerstwem wspomagały ona "przednia straż" teutonska, wderająca się coraz głębiej w ciał słowiańskie.

Z siedmiuset "białych płaszców", przodujących jako wodzowie tej germańskiej powodzi, zostało zaledwie piętnastu. Czterdzieści przeszło tysięcy ciał leżało w wiekiutym śnie na onym krwawym boisku.

Różne chorągwie, które w południe jeszcze powiewały nad niezmiernym wojskiem krzyżackim, wpadły wszystkie w krwawe i zwycięskie rece Polaków. Nie ostala, nie ocalała się ani jedna i oto rzucali się teraz polscy i litewscy rycerze pod nogi Jagielly, który wznosząc pobożnie oczy ku niebu, powtarzał wzruszonym głosem: "Bog tak chciał!" Stawiano też przed majestatem pana przedniejszych jenców. Abdank Skarbek z Gor przywiózł Szczecińskiego księcia Kazimierza, Trocnowski, rycerz czeski, księcia na Olesnicy Konrada, a Przedpełko Kopidłowski herbu Dryja, mdlejącego z ran Jerzego Gersdorfa, który pod chorągwią św. Jerzego wszystkim gościom rycerskim przywodził.

Dwadzieścia dwa narody uczestniczyły w tej walce Zakonu przeciw Polakom, a teraz pisarze królewscy spisywali jenców, którzy, kłękając przed majestatem, błagali o miłosierdzie i o powrót za okupem do domu.

Cała armia krzyżacka przestała istnieć. Pogon polska zdobyła ogromny oboz krzyżacki, a w nim, prócz niedobitków, nieprzeliczona ilość wozów, wyladowanych petami na Polaków winem, przygotowanym na wielką ucztę po zwycięstwie.

Słońce chyliło się ku zachodowi. Spadł krotki, obfity deszcz i potłumił kurzawę. Król, Witold i Zyndram z Maszkowic gotowali się własnie zjechać na pobożowisko, gdy poczęto zwozić przed nich ciała poległych wodzów. Litwini przynieśli skłote sulicami, pokryte kurzem i posoka ciał Wielkiego Mistrza Ulricha von Jungingen i położyli je przed królem, a on westchnął żalostnie i spoglądając na ogromne zwłoki, leżące na wznak na ziemi, rzekł:

— Oto jest ten, który jeszcze dziś rano mniemał się być wyższym nad wszystkie mocarstwa świata...

Zaczem lży zaczęły mu

splywać jak perły po policzkach i po chwili ozwał się znowu:

— Ale ze śmiercią walecznych poległ, przeto sławie bedziem jego mestwo i godnym chrześcijańskim uczcimy go pogrzebem.

Jakoz zaraz wydał rozkaz, by ciało obmyto starannie w jeziorze, by przybrano je w piękne szaty i przysłonięto, nim trumna będzie gotowa, zakonnym płaszczem.

Tymczasem przynoszono coraz nowe zwłoki, które rozpoznawali jency. Przyniesiono wielkiego komtura Kunona Lichtensteina, z gardłem okropnie rozciętym i marszałka Zakonu Fryderyka Wallenroda i wielkiego szatnego, grafa Alberta Schwarzerberga i wielkiego skarbnika Tomasza Merheima i grafa Wendego, który legł z reki Powaly z Taczewa i pteszło szescset ciał znakomitych komturów i braci. Czeladz kładła ich jednego przy drugim, a oni leżeli naksztalt zrabanych pni, ze zwróconymi ku niebu i białymi jak ich płaszcze twarzami, z otwartymi oczyma, w których zastygl gniew i duma, wściekłość bojowa i przerażenie.

Nad ich głowami pozatykano zdobyte chorągiewy-wszystkie!! Wieczorny powiew to zwiłaj, to rozwijał barwne plotna, one zaś szumiały jakby do snu poległym. Zdala pod zorzą widac było oddziały litewskie ciągnące zdobyte armaty, których po raz pierwszy użyli Krzyżacy w bitwie polnej, ale które nie przyczyniły żadnej szkody zwycięstwu.

Na wzgórzu koło króla skupili się najwięksi rycerze i dysząc utrudzonymi piersiami, spoglądali na te chorągwie i na te trupy, leżące u ich stop, jak spoglądają uznojeni zęcy na zżetę powiazane snopy. Ciężki był dzień i straszny plon tego zniwa, ale oto nadchodził wielki, boży, radosny wieczór.

Wiele niezmiernie szczęście rozjasniło twarze zwycięzców; zrozumieli wszyscy, że to był wieczór, kładący koniec nędzy i trudom nie tylko dnia tego, ale i całych stuleci.

A król, chociaż zdawał sobie sprawę z ogromu klęski, jednakże patrzył jakby w zdumieniu przed siebie i w końcu spytał:

— Zali cały Zakon tu leży?

Na to podkanclerzy Mikolaj, który znał przepowiednie św. Brygidy, rzekł:

— Nadszedł czas, iż wyłamane są ich zęby i odcięta jest ich reka prawa!...

Poczem podniósł dłoń i poczał zębać nie tylko tych, którzy leżeli najbliżej, ale i całe pole między Grunwaldem a Tannenbergiem. W jaskrawym od blasku zorzy i oczyszczonym przez deszcz powietrzu widac było doskonale olbrzymie, dymiące, krwawe pobożowisko, zjeżone ulamkami włoczników, rohatyn, kos, stosami trupów konskich i ludzkich, wśród których sterczały do góry martwe rece, nogi, kopyta—i ciągnęło się owo żalosne pole śmierci, z dziesiątkami tysięcy ciał, dalej niż wzrok mógł sięgnąć.

Czeladz uwijała się na tym niezmiernym cmentarzu, zbierając bron i zdejmując zbroje z poległych.

A w gorze, na rumianym niebie, wicherzyły się już i zataczały kola stada wron, kruków i orłów, kraczac i radując się rozgłosnie na widok zera.

I nie tylko przeniewierczy Zakon krzyżacki leżał oto pokotem u stop króla, ale cała potęga niemiecka, zalewająca dotychczas, jak fala, nieszczęsne krainy słowiańskie, rozbiła się w tym dniu odkupienia o piersi polskie.

Wiele tobie, wielka, święta przeszłości i tobie, krwi ofiarnej, niech będzie chwala i czesć po wszystkie czasy!

Odczyty p. Heufelta

W ostatnich tygodniach na terenie obozów w Teheranie, w Ognisku P. C. K. oraz w TSIR p. Jan Robert Heufelt wygłosił szereg odczytów o Mickiewiczu, Słowackim, Krasinskim i

Wypianskim.

Za te odczyty należy się podziękowanie p. Heufeltowi, jak i Wydziałowi Informacji i Oświaty Armii, który prelegenta do Teheranu skierował.

Wydawca i Red. Odp.

Delegatura M.P.i O.S.
w Teheranie

Sté Anonyme «Tchap»